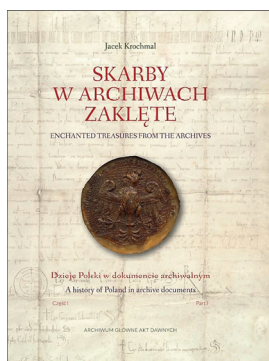


O POSZUKIWANIU SKARBÓW INACZEJ

Jacek KROCHMAL, *Skarby w archiwach zaklęte. Dzieje Polski w dokumencie archiwalnym*, cz. I: *Dawna Polska (do 1795 roku)*, Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa 2021, ss. 255. ISBN: 978-83-959919-3-6.



„Poszukiwanie skarbów” – pierwsze skojarzenie współczesnego człowieka może być dwojakie: albo Indiana Jones i..., albo zapaleńcy z georadarami, wykrywaczami metali, przemierzający lasy, pola, mający nadzieję, że na koniec dnia zapiszczy „cudowne” urządzenie i oczom spragnionych wielkiego odkrycia poszukiwaczy ukaże się skarb co najmniej na miarę drugiego Tutenchamona albo chociaż sygnę złote monety, zasusznice, brosze, może korona królów, może sławetny „złoty pociąg”...

Tyle o naszej fantazji powszedniej. Wicedyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych, dr Jacek Krochmal, na stronach swojej najnowszej książki zabiera czytelnika na wyprawę w poszukiwaniu skarbów prawdziwych, choć często w potocznej świadomości lekceważonych. Co bowiem może być ciekawego w archiwach? Zakurzone papierzyska? Kto by w czasach sztucznej inteligencji i podobnych wynalazków zajmował się jeszcze czytaniem zapisanych dziwnym pismem papierów, pergaminów itp.? Autor recenzowanej książki-albumu przekonuje, że to tam właśnie jest zamknięta nasza wiedza, prawda o nas jako narodzie, kraju, o całej naszej przeszłości. Prawdziwy skarbiec bezcennych zbiorów. I tym bardziej bezcennych, że – w przeciwieństwie do innych krajów – przetoczyły się przez nie walce kolejnych powstań, dwóch wojen światowych... Skarbiec był pustoszony wielokrotnie. To, co pozostało, jest więc jeszcze bardziej cenne, bo ocalało z licznych dziejowych katastrof.

Jak wskazuje podtytuł, rzecz jest o dziejach Polski, ale w specyficznym ujęciu, a mianowicie widzianych przez pryzmat dokumentów archiwalnych. Celem Autora było bowiem nie tyle opowiedzenie raz jeszcze o historii naszego kraju (na 255 stronach byłoby to raczej przedsięwzięciem karkołomnym), co „spopularyzowanie wiedzy o polskim zasobie archiwów państwowych” (s. 10). Źródła

archiwalne są przecież podstawą pracy pokoleń historyków, wszystkie znane nam opracowania na nich się opierają i do nich odnoszą, większość czytelników jednak, nawet historyków, nie miała w ręku tych dokumentów, nie wie, jak wyglądają, a niekiedy mają one fundamentalne znaczenie dla naszych dziejów. Zamysłem Autora było zatem pokazanie tych, skrywanych na półkach archiwalnych, skarbów, które są bezcenne. Z wielu powodów – bo są świadectwem oraz świadkami naszych dziejów, są unikatowe, niepowtarzalne, mają kilkaset lat, bo powstały przecież w jednym egzemplarzu, często zaś były ponadto zdobione, co sprawia, że są też dziełami sztuki miniatorskiej, kaligraficznej. Z drugiej strony publikacja wymagała rygorystycznej selekcji prezentowanego materiału, a to z oczywistego powodu – ogrom dokumentów archiwalnych uniemożliwia publikację wszystkiego czy nawet większości. Wybór musiał więc paść na te najbardziej znaczące dla poszczególnych epok, przy tym Autorowi zależało nie tylko na ilustracji wydarzeń politycznych, które najczęściej omawia się w podręcznikach do historii, ale też na inne kwestie, bez których nie zrozumiemy dziejów Polski w szerokim spektrum zagadnień: religijnych, kulturalnych, gospodarczych, etnicznych (wszak Rzeczpospolita była krajem wielu narodów). Innym kryterium doboru materiału archiwalnego była chęć zaprezentowania czytelnikowi różnych form dokumentów, dlatego w albumie znalazły swoje miejsce nie tylko uroczyste dyplomy i inne akta, ale też księgi rękopiśmienne, mapy, pieczęcie, ikonografia zawarta w dokumentach, nawet woskowe tabliczki – źródło niezwykle rzadkie, z uwagi na nietrwałość materiału i raczej nieudostępniane czytelnikom z tego właśnie powodu (*nota bene*: jeden z największych zbiorów tabliczek woskowych pochodzących z jednej kancelarii w Europie znajduje się w Archiwum Państwowym w Toruniu). W doborze materiału ilustracyjnego Autor pominął archiwa prywatne (np. kościelne), skupiając się na archiwach państwowych, a szczególnie na zbiorach „swojego” Archiwum Głównego Akt Dawnych. Jest ono szczególnie, ponieważ posiada w swoim zasobie najważniejsze, z perspektywy historii Polski, dokumenty. Choć można czuć pewien niedosyt, bo także archiwa niepaństwowe dysponują znakomitymi „skarbami” archiwalnymi. Niemniej należy uznać konieczność selekcji materiału źródłowego i pełne prawo Autora do przyjęcia kryteriów tej selekcji zgodnie z własnym zamysłem.

Książka została podzielona na cztery rozdziały, odpowiadające okresom w historii Polski przedrozbiorowej: „Polska w czasach dynastii Piastów”, „Rządy kobiet. Czasy Andegawenów”, „Polska Jagiellonów”, „Rzeczpospolita Wielu Narodów”. Tytuły rozdziału drugiego i czwartego są nietypowe, bo choć dają się uzasadnić historycznie, to w powszechnej świadomości raczej nie istnieją. Mało kto, poza specjalistami, wie, że w czasach panowania na tronie polskim Ludwika Andegawńczyka władzę w Polsce, jako jego namiestnik,

sprawowała matka króla, Elżbieta Łokietkówna, a po śmierci Ludwika królem Polski została jego młodsza córka, Jadwiga. Tytuł rozdziału czwartego nawiązuje natomiast do faktu, że choć nie uwzględniono tego nigdy w nazwie, Rzeczpospolita była zaiste państwem wielu narodów zamieszkujących jej terytorium. Jest to także największy objętościowo, ponadstronicowy rozdział (s. 115-220). Jest to oczywiste, bo przecież o czasach nowożytnych wiemy stosunkowo więcej niż o wczesnym średniowieczu, a także zachowało się dużo więcej archiwaliów z epoki.

Każdy z poszczególnych rozdziałów jest bogato ilustrowany dokumentami (i nie tylko) odnoszącymi się do omawianej epoki. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że dołączone zostały również mapy, głównie ze zbiorów AGAD-u, ilustrujące zmiany terytorialne państwa. To bardzo ułatwia zrozumienie, zwłaszcza kwestii politycznych, omawianych przez Autora. Podkreślam ten fakt, ponieważ zdarza się wcale nierzadko pisanie o zmianach terytorialnych bez najmniejszego obrazu kartograficznego. W efekcie mniej zorientowany czytelnik może stanąć przed koniecznością wyobrażenia sobie czegoś – i to może nie być doprawdy łatwym zadaniem. Materiał ilustracyjny jest bardzo dobrze opisany. Autor nie tylko umieszcza w podpisie tytuł i podaje informacje o proveniencji dokumentu, pieczęci czy innej ilustracji, ale także, o ile jest to konieczne, wprowadza wyjaśnienia odnoszące się do treści. Można zatem powiedzieć, że omawiana książka stanowi przegląd historii Polski widzianej przez pryzmat zachowanych źródeł archiwalnych. Z perspektywy historyka istotna jest możliwość ich obejrzenia, co stanowi niewątpliwą wartość. Musimy pamiętać, że cenne archiwalia są chronione i nie wydobywa się ich z magazynów „na życzenie”. Wiele z nich, np. księgi lub dokumenty iluminowane, muszą być chronione chociażby przed nadmiarem światła – by nie spłowiły i nie straciły swojego blasku. Musimy też uświadomić sobie, że nie uda się zeskanować całych zbiorów archiwalnych, albowiem są to przecież kilometry akt. Z perspektywy laika w dziedzinie historii z kolei jest ta publikacja zaproszeniem do dalszego zgłębiania historii Polski, ma czytelnika zaciekawić, uchylić przed nim „furtkę do skarbcza”, w oczekiwaniu, że podejmie dalsze poszukiwania samodzielnie.

Niewątpliwym atutem książki jest tekst drukowany równolegle (dwuszpaltowo) po polsku i po angielsku. W ten sposób uzyskujemy publikację, która przybliży omawiane zagadnienia również czytelnikowi zagranicznemu. Stało się to jednak kosztem samego tekstu, który musiał zostać poważnie skrócony. W ten sposób powstała bardzo syntetyczna książka i wydaje się, że dla osoby mało zorientowanej w dziejach Polski nie do końca oczywista. Z drugiej jednak strony Autor prowadzi narrację tak, by zaciekawić czytelnika i być może zachęcić go do sięgnięcia do innych opracowań, już bardziej szczegółowych. Oczywiście z per-

spektywy czytelnika-cudzoziemca publikacja może odegrać nader istotną rolę, w ogóle zaznajamiając go z podstawowymi informacjami o historii Polski, a pokazanie przy okazji ważnych dokumentów archiwalnych, będących ilustracją omawianych faktów, może rozbudzić ciekawość i większe zainteresowanie problematyką.

Publikacja, mimo że w zasadzie jest pozycją popularyzującą wiedzę, została zaopatrzona w dodatkowe, całkiem już naukowe elementy – wykazy, ułatwiające korzystanie z niej, względnie powrót do treści, które mogły czytelnika szczególnie zainteresować. To przede wszystkim spis chronologiczny dokumentów, wykaz map, spis ilustracji, bibliografia wykorzystana przez autora, wykaz skrótów i indeks – połączony, osobowy i geograficzny. To niewątpliwie jest pomocne przy bardziej konkretnych poszukiwaniach informacji w książce.

Na podkreślenie zasługuje przemyślany i dopracowany w szczegółach kształt graficzny publikacji. Wszystkie ilustracje są barwne, acz albumu nie wydrukowano na papierze kredowym. Być może na kredzie ilustracje prezentowałyby się jeszcze lepiej, ale generalnie ich jakość jest dobra, natomiast sama książka – lżejsza, a to sprawia, że także łatwiejsza w użytkowaniu. Poszczególne jej części oddzielają karty tytułowe w kolorze brązowym. Mam wszelako pretensje natury, by tak napisać, typograficznej – chodzi o odmianę i kształt czcionki zastosowanej do druku tekstu. Z pewnością w obecnej postaci nie ułatwia ona lektury. Przyjęty projekt graficzny zakłada, jak można się domyślać, druk tekstu nie czcionką czarną, ale w odcieniach brązu, a przy tym na papierze w odcieniu kości słoniowej celem utrzymania całości w jednej konwencji barwnej. Można się z tym zgodzić, ponieważ w ten sposób publikacja staje się też jednorodnym dziełem graficznym, dopracowanym – jak było powiedziane – pod każdym względem. W takiej jednak sytuacji czcionka powinna być zdecydowanie grubsza. Odpowiedzialni za opracowanie graficzne ulegli bodaj jakiejś panującej współcześnie koszarnej modzie na stosowanie nazbyt cienkiej czcionki, która gdy nie jest intensywnie czarna, przestaje być dobrze widoczna. Taka moda pojawia się w wielu współczesnych publikacjach i jest zmorą czytelnika. Ostatecznie w omawianej publikacji czcionka na kremowym papierze wydaje się być nie brązowa, lecz beżowa. Czytanie takiego druku wymaga jaskrawego oświetlenia tekstu i ogólnie jest męczące. Uważam za zasadny postulat, aby część druga publikacji została wydrukowana taką grubością czcionki jak podpisy pod reprodukowanymi dokumentami bądź tekst na czwartej stronie okładki. Należy wziąć pod uwagę, że starsi czytelnicy mogą mieć problem w ogóle z odczytaniem tekstu, gdyż będzie się on im „rozmywał się” przed oczyma, a młodszych po prostu szybko zmęczy.

Na koniec uważam, że publikacja Jacka Krochmala powinna stanowczo być kontynuowana. Tytuł zdaje się to sugerować, skoro zaznaczono, że mamy do czynienia z częścią pierwszą. Nie można przecież poprzestać na epoce przed-rozbiorowej, gdyż dzieje Polski w XIX wieku i później są równie pasjonujące, a polskie archiwa – pełne skarbów, które czekają na prezentację.

Ewa Ziólek

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II,

Instytut Historii, Katedra Historii XIX wieku

e-mail: ewa.ziolek@kul.pl

<https://orcid.org/0000-0003-0167-5491>